

JOANNA GETKA
WARSZAWA

Przesady w drukach bazylikańskich (XVIII wiek)

I.

Przesady, wiara w istoty i czynniki nadprzyrodzone i związane z nimi różnego rodzaju gusła były w XVIII wieku powszechne w całej Europie. Nie wyróżniała się na tym tle Rzeczpospolita, w tym zwłaszcza słynące ze szczególnej „ezoteryczności” jej wschodnie Kresy, w lasach których – zgodnie z krążącymi legendami – licznie zamieszkiwały rusalki, upiory, topielice, wilkołaki i inne.

Odziedziczona po pogańskich przodkach wiara w istoty nadprzyrodzone współgrała z innymi zabobanami, dotyczącymi zależności biegu gwiazd i życia człowieka, i wszystkich istot żywych, a także niepojętych zjawisk ziemskich i atmosferycznych. Układanie przepowiedni również ma długą tradycję – pierwsze horoskopy zaczęto tworzyć około 280 roku p.n.e.¹; na ziemiach polskich „gwiazdarze” wspomniani są już w literaturze z XV wieku². Jak zauważa Zygmunt Gloger w *Encyklopedii staropolskiej*:

I nie masz się czemu dziwić, jeżeli zważymy, że jeszcze za dni naszych są ludzie, którzy w poniedziałek niechętnie wybierają się w drogę³.

¹ Z. Dworak, *Astrologia, astronomia, astrofizyka*, Warszawa 1986, s. 45; por. też: D. Kowalewska, *Magia i astrologia w literaturze polskiego oświecenia*, Toruń 2009, s. 274.

² Por. *Rozmowa Mistrza Polikarpa ze śmiercią* (w. 188-189), za: D. Kowalewska, op. cit., s. 281.

³ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1989, t. 2, s. 308; por. też: J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa 1976, t. 1, s. 271.

Słowa Zygmunta Glogera aktualne są do dziś: duża popularność różnego rodzaju horoskopów i wróżb potwierdza, że wiara w siły nadprzyrodzone obecna jest również w kulturze XXI wieku.

Przyczyny popularności wiary w różnego rodzaju przesady ustalić jest dość łatwo: zawarte w nich przepowiednie dawały nadzieje na możliwość oszukania losu, a przynajmniej na manipulację przeznaczeniem. Potwierdzają to np. odręczne notatki pisane na marginesach kart lub interfoliowanych stronach kalendarzy (zawierających przecież liczne prognozytyki), typu: „1856 (...) zaczął się Rok służący Juli...”⁴.

Przesady były przedmiotem krytyki działaczy oświeconych, którzy wraz z przywarami społeczeństwa ostro krytykowali również kalendarze jako nośnik tego typu zachowań⁵.

Znanym prześmiewcą wydawnictw kalendarzowych był Franciszek Bohomolec, który szydził z nich nie tylko w swojej publicystyce⁶, ale i komediach⁷. Wielokrotnie kalendarze ośmieszane są przez „Monitor”⁸. Zabobony zwalczał również Kościół. Znalazło to wyraz nie tylko w tre-

⁴ W egzemplarzu kalendarza: G. Lewicki, *Kalendarz polski y ruski co do świąt nieruchomych polskich y ruskich (...) na lat 231 (...) wyrachowany (...)*, Poczajów 1775, BUW. 021572.

⁵ Kalendarze ośmieszane są m.in. w utworach Gracjana Piotrowskiego, Ignacego Krasickiego, Franciszka Bohomolca, Adama Naruszewicza, Franciszka Zabłockiego i in.; por. też: H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750-1764)*, Warszawa 1953, s. 201-202. Informacje na temat oświeceniowych krytyków kalendarzy: D. Kowalewska, op. cit., s. 295-298.

⁶ Por. np. F. Bohomolec, *Żadnej nie ma skrupulatniejszej księgi nad kalendarze*, „Monitor” 1768, 1/2 stycznia, [w:] *Abyśmy w ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1984, s. 337-338.

⁷ Jednym z głównych wątków intrygi komedii *Małżeństwo z kalendarza* jest dobór daty ślubu przez ojca panny młodej (Staruszkiewicz) i jej narzeczonego – ojciec forsuje datę ślubu, która w jego kalendarzu oznaczona jest jako najlepsza, nie zważając na cechy proponowanego przez siebie kandydata (Marnotrawskiego). Na prośbę córki o odsunięcie daty ślubu Staruszkiewicz odpowiada: „Czytaj, patrz co o dniu dzisiejszym kalendarz pisze: «Dziś dobrze jest brać ślub, kto chce mieć małżeństwo pomyślne i dzieci piękne». Widzisz, drugiego takiego dnia w całym kalendarzu nie znajdziesz. Jeśli dzień opuścimy, i małżeństwo twoje będzie nieszczęśliwe i dziatki szpetne. Próżno tedy chcesz zwlekać. Idź a gotuj się»; por. F. Bohomolec, *Komedie. Komedie na theatrum*, wybór i wstęp J. Kott, teksty oprac. J. Jackl, Warszawa 1960, s. 25-26. W komedii wyśmiewane są i inne umiejętności Staruszkiewicza, których nauczył się zapewne z kalendarzy. Twierdzi on, że umie wyleczyć chorych, sny tłumaczyć, ma też wypisane „pod sekretem” porady gospodarskie.

⁸ W numerze 39 z 14 maja 1766 roku zamieszczony jest *List do JP „Monitora”*, którego autor opisuje przesady swojego towarzysza podróży z Warszawy do Lublina. Satyra zasadza się na opisie zachowania pana Staruszkiewicza, który rozpoczął podróż w poniedziałek, dzień w kalendarzu oznaczony jako niefortunny do wyjazdów, por. „Monitor” 1765-1785. *Wybór*, oprac. i wstęp E. Aleksandrowska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 103. W numerze z 20 sierpnia 1766 roku zamieszczona jest z kolei anegdota, podobna do intrygi komedii *Małżeństwo z kalendarza* F. Bohomolca, o sporze pomiędzy ojcem panny a jej narzeczonym, wynikłym z tego, że dzień wesela, wyznaczony przez ojca i oznaczony w jego

ści drukowanych kazań, katechizmach oraz innych drukach o charakterze religijnym, ale także w działalności misyjnej i oświatowej.

Celem niniejszego artykułu jest prezentacja druków bazylikańskich na temat przesądów. Publikowanie tekstów charakteryzujących różnego rodzaju zabobony miało, jak się wydaje, określony cel: zakonnicy ostrzegali przed nimi, jawnie je wyśmiewali bądź też w sposób ukryty odwozili swoich czytelników od różnych szkodliwych procedur.

Artykuł stanowi przy okazji próbę zobiektywizowania wiedzy na temat bazylikańskich wydań kalendarzowych, ocenianych powszechnie jako źródło ciemnoty i zabobonów bądź w najlepszym razie kojarzonych z drukami o treści dewocyjno-hagiograficznej.

Autorka wychodzi przy tym z założenia, że teksty opisujące rozmaite przesądy osiemnastowiecznego społeczeństwa Rzeczypospolitej należy badać w kontekście ówczesnego stanu wiedzy i potrzeb odbiorcy, a odbiorcą tym było społeczeństwo kresowe, niezbyt wykształcone, podatne na różnego rodzaju przesądy i legendy, przywołujące nimfy wodne, leśne, magiczny świat, współistniejący z naszym. Aby dotrzeć do tego typu odbiorcy, należało się posługiwać tymi samymi kodami kulturowymi.

Popularności kalendarzy zawierających prognozyki oraz tekstów opisujących różnego rodzaju zabobonne praktyki nie należy utożsamiać z chęcią ich szerzenia. Krytycy tych wydawnictw (zwłaszcza kalendarzowych) pomijali ewidentne ich walory: doradztwo i krzewienie wiedzy z różnych dziedzin (historii, geografii, astronomii), dostosowanej do poziomu wykształcenia odbiorców.

W końcu, drukując teksty charakteryzujące przesądy, wierzenia i zwyczaje, bazylianie stali się pośrednikiem między dzisiejszymi badaczami a XVIII-wieczną kulturą „potoczną”, z charakteryzującymi ją problemami, troskami i światopoglądem ówczesnego społeczeństwa.

II.

Wykorzenie przesądów i zabobonów mieści się w nurcie walki z przywarami osiemnastowiecznego społeczeństwa prowincjonalnego. Walkę tę podjęło szkolnictwo bazylikańskie, odnosząc na tym polu duże sukcesy. Dzięki wsparciu i hojnym darowiznom fundatorów od lat siedemdziesiątych XVIII wieku do 1795 roku bazylianie zorganizowali 21 szkół

kalendary jako szczęśliwy do zaślubin, był w kalendarzu narzeczonego oznaczony jako pechowy, por. Z. Gloger, op. cit., s. 313.

publicznych (kolegiów) i konwiktów⁹ we Włodzimierzu, Borunach, Żyrowicach, Humaniu, Barze, Szarogrodzie, Lubarzu, Ostrogu, Kaniowie, Hosszczy, Jakobsztadcie, Malejowicach, Warszawie i innych. Niemal połowę tej liczby stanowiły szkoły średnie¹⁰.

Szkoły bazylikańskie wypełniły lukę oświatową po rozwiązaniu zakonu jezuitów (1773). Powstawały we współpracy z Komisją Edukacji Narodowej w ramach nowego systemu szkolnego. Współpraca ta była dla bazylianów korzystna – po modyfikacji planów nauczania i wprowadzeniu do nich nowych elementów zakonnicy przejęli część szkół pojezuickich¹¹.

Parafialne i średnie szkoły prowadzone przez bazylianów cieszyły się popularnością i zaufaniem społeczeństwa wschodnich ziem Rzeczypospolitej, mimo że opinie na temat poziomu nauczania w szkołach prowadzonych przez zakonników nie zawsze były przychylnie, o czym świadczą protokoły posiedzeń KEN¹². Generalnie jednak bazylianie starali się prowadzić swoje szkoły zgodnie z wytycznymi Komisji Edukacji Narodowej, za co dostawali pochwały wizytatorów:

Znalazłszy szkoły w stanie całkiem dobrym dałem sprawiedliwą pochwałę rządcom ich i nauczycielom za gorliwość w dopełnieniu Ustaw Prześw.

⁹ Por. M. Pidlypczak-Majerowicz, *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i Książki w działalności zakonu*, Acta Universitatis Wratislaviensis nr 779, Warszawa – Wrocław 1986, s. 36-37, 46-47.

¹⁰ W 1783 roku bazylianie posiadali 10 szkół średnich, w tym 8 w Koronie i 2 na Litwie, por. I. Szybiak, *Sieć szkół średnich Komisji Edukacji Narodowej*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 259-270, 267; por. też: *Szkoły wojewódzkie i powiatowe w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim* (Summaryjusz tabelaryczny, ułożony przez posła Lipińskiego, a przedstawiony sejmowi 1776 r. przez delegację do egzaminowania K.E.N) (przedruk [w:] Z. Kukulski, *Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne K.E.N. 1773-1776*, Lublin 1923), [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Wybór źródeł*, zebrał i oprac. S. Tync, BN I 126, Wrocław 1954, s. 50.

¹¹ Propozycję przejścia szkół pojezuickich w Brześciu Litewskim, Pińsku, Mińsku, Nowogródki, Grodzie, Drohiczynie, Barze, Kamieńcu Podolskim, Łucku, Owruczu, Ostrogu i Żytomierzu bazylianie zgłosili już w 1774 roku, jednak ze względu na niedostateczne przygotowanie do pracy nauczycielskiej powierzono im tylko szkoły w Ostrogu, Owruczu i Barze, por. I. Szybiak, op. cit., s. 262.

¹² Na przykład w rezolucji z 3 kwietnia 1786 roku poddaje się w wątpliwość jakość nauki w szkołach prowadzonych przez profesorów – zakonników, którzy „z powołania innymi zajęci są czynnościami”, por. T. Mizia, *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1786-1794*, Wrocław – Kraków – Warszawa 1969, s. 13; por. też: I. Szybiak, op. cit., s. 259-270, 268.

Komisji i pilność w podjętej pracy około edukacji młodzi sobie powierzonej¹³.

Dzięki wspomnianej wyżej popularności, a także narzuconym przez Komisję treściom nauczania¹⁴ bazylianie kształtowali nowoczesny światopogląd swoich podopiecznych, oparty na bardziej racjonalnym sposobie myślenia, eliminujący różnego rodzaju zabobony.

III.

Działalność edukacyjna widoczna jest zwłaszcza w drukach bazylianskich¹⁵, i to nie tylko podręcznikach dla szkół. Na przykład, na końcu drukowanych dwuszpaltowo po polsku i „rusku” (czcionką cyrylicą) *Najpospolitszych i nayistotniejszych NAUK chrześcijańsko-katolickiey re-*

¹³ Por. *Raport z wizytacji szkół berezweckiej sporządzony przez ks. Jana Erdmana*, [w:] *Raporty generalnych wizytatorów Szkół Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim (1782-1792)*, oprac. K. Bartnicka, I. Szybiak, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 211; por. też raporty innych wizytatorów szkół Komisji Edukacji Narodowej, Franciszka Bienkowskiego, Jana Erdmana, Dawida Piechowskiego, Jakuba Jaski i in., ibidem, s. 173, 217, 274, 347.

¹⁴ O programie szkół bazylianskich poza dokumentami szczegółowo informują drukowane „popisy” uczniów, czyli prezentacje umiejętności uczniów podczas uroczystości z okazji zakończenia roku szkolnego. Drukowane sprawozdania z popisów, zawierających teksty mów wygłaszanych przez nauczycieli, uczniów, a czasem i zaproszonych gości, a także zaproszenia na te popisy, dają szansę poznania życia szkolnego. Zawierają m.in. spis zajęć rozłożony na poszczególne lata czteroletniej edukacji (klasa IV: nauka chrześcijańska, moralna, polityka, logika, metafizyka, fizyka, geometria, algebra; klasa III: nauka chrześcijańska, moralna, prawo naturalne, historia narodowa, geografia: o Azji, o Afryce, Ameryce, geometria, algebra, retoryka i poetyka; klasa II: nauka chrześcijańska, moralna, historia o monarchii rzymskiej, geografia o Europie, arytmetyka, wyższa konstrukcja języka łacińskiego, historia naturalna, tłumaczenie autorów klasycznych; klasa I: nauka pisania i czytania, nauka chrześcijańska, historia święta, geografia, język łaciński, bajki Fedra, historia naturalna i arytmetyka, por. np. drukowane przez bazylianów popisy: *Doświadczenie roczne (...) w Szkołach J. K. Mci wojewódzkich Włodzimirskich r. 1779*, Poczajów; *Doświadczenie roczney korzyści (...) w Szkołach (...) Włodzimirskich (...) 1780*, Poczajów; *Popis roczny Szkół Włodzimirskich (...) 1783*, Poczajów. Ponadto, w Poczajowie wyszły drukiem sprawozdania roczne szkół w Szczuczynie: *Popis Szlachetney Młodzi edukującej się w szkołach publicznych Szarogrodzkich zgromadzenia XX Bazylianów...*, Poczajów 1787; w Supraślu zaś szkół białostockich: *Dowód rocznego postępu w naukach, ustawami Prześwietney Komissyi Edukacyi Narodowej przepisanych, w Szkołach Białostockich okazany, 1787*, i in.

¹⁵ Działalność wydawnicza była zgodna z konstytucją zreformowanego na początku XVIII wieku zakonu bazylianów. Bazylianie posiadali sześć zakładów typograficznych – w Wilnie, Supraślu, Poczajowie, Uniowie, Lwowie i Mińsku.

ligii (1788)¹⁶, zamieszczona jest przestroga, aby katecheta podczas pracy z wiernymi ostrzegał, by nie wierzyć babskim bajkom o czarnoksiężstwie i wróżeniu.

Sprawę tę podnosił także Tymoteusz Szczurowski (1740-1812), wybitna postać bazylikańskiej akcji misyjnej, kierownik najbardziej znanego ośrodka misyjnego na Podlasiu, znajdującego się w Białej Radziwiłowskiej. W historii zakonu zapisał się on również jako wybitny kaznodzieja: na jego kazania, głoszone z powodzeniem w różnych językach (a znał ich siedem), przychodzili nie tylko katolicy, ale i prawosławni, Żydzi i Tatarzy¹⁷.

W swoim największym dziele *Missya bialska* (Supraśl 1792) sprawie zabobonów poświęcił on osobne miejsce. Księga VI dzieła przynosi szerokie informacje o czarach i opętaniu¹⁸.

IV.

Walce z zabobonami służyło wydanie w 1789 roku przez bazylianów supraskich dwóch fragmentów rozprawy *Diabeł w swojej postaci* (Warszawa 1777) Jana Chrzyciela Bohomolca (1724-1795, młodszego brata bardziej znanego Franciszka, wspomnianego wcześniej autora komedii i współre-

¹⁶ *Najpospolitsze i nayistotniejsze NAUKI chrześcijańsko-katolickiey religii, do używania szkołom ruskim część pierwsza [druga]. – obszczich i estestvennych pouczenij christianskago b[o]goc-zestija czast pervaja*, Supraśl 1788.

¹⁷ *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1981, s. 265. Tymoteusz Szczurowski posiadał gruntowne wykształcenie i stopień doktora teologii i prawa kanonicznego. Po ukończeniu studiów teologicznych w Rzymie otrzymał od papieża Piusa VI misję apostołską i za pozwoleniem miejscowych biskupów władzę nauczania całego narodu i nawracania niewiernych i grzesznych, por. 'Szczurowski Tymoteusz', [w:] *Słownik polskich teologów...*, t. 4, s. 265-266. Tymoteusz Szczurowski był autorem licznych podręczników i wskazówek merytorycznych dla duchownych, m.in. *Głos wzbudzaiący serca chrześcijańskie do społecznej modlitwy i do słuchania Słowa Bożego... – Informacja dla chcących dostąpić odpustu zupełnego na Missyi bazylikańskiej. – Rozmowy zbawienne o nauce chrześcijańskiej w czasie misyyi bazylikańskich używane (...)*, cz. 1-4, Lublin – Supraśl, 1787; *Szczurowski Tymoteusz, Patent confrateriny bialskiej, każdemu w sozдалstwie Niepokalanego poczęcia Maryi Panny służący(...)* Za pozwoleniem zwierzchności do druku podany..., Supraśl 1793.

¹⁸ T. Szczurowski (1740-1812), *Missya bialska [potem druga karta tytułowa]: Prawo kanoniczne o wszystkich Ustawach I Dekretach Synodalnych We Wszelkich materiach I Wydarzeniach Tak sumiennych Iako też i sądowych Na rozmowy w jedenastu Xięgach Podzielone A ku zbawienney Wiadomości Ludziom wszelkiego stanu I Urzędu Tak Duchownego Iako świeckiego Pod zaszczytem Jaśnie Wielmożnego (...) Arsenjusza Głowoniewskiego (...) z poważnych autorów; księga VI: o laikach, konfrateriach, szpitalach, mnichach, czarach, opętaniu*, Supraśl 1792.

daktora „Monitora”¹⁹). Wydawnictwo zatytułowane *Upiór ukraiński*²⁰ stanowi przedruk drugiej części (s. 1-183) tegoż *Diabła w swojej postaci*, tj. rozdziału *Jeśli szatan ma pozwolenie brać na się ciała umarłych!* W edycji supraskiej (s. 1-8) wydawca dodał swoje wprowadzenie, dzięki któremu dokonał przeróbki przedrukowanego dzieła Bohomolca na powieść. Jej kanwą stała się wyprawa młodego wykształconego szlachcica, który zaciągnąwszy się do kawalerii, jechał na Ukrainę. Po drodze stanął w gospodarstwie, gdzie „jeden towarzysz trzydziestoletnią służbą w wojsku zaszczycony, mający rombaniny pełno na twarzy”²¹, snuł swoją opowieść o walce z upiorami. W odpowiedzi, narrator rozpoczyna swój wywód, będący *de facto* dokładnym przedrukiem książki Bohomolca. W wydaniu supraskim pominięto przypisy do tekstu, pozostawiono jedynie przypisy o „kołtunie” na s. 25-27 oraz o „upiorach w pewnym klasztorze” na s. 191-196²². Drugi fragment, opatrzony fałszywym adresem wydawniczym Brzeg²³ (częstym „przybrany” adresem korsarskich wydawnictw supraskich), wydany ponownie dziesięć lat później – w 1799 roku, *Puł. Diable wenecki albo czarownica poleska*, jest przedrukiem drugiej części tego samego dzieła Bohomolca, tyle że od s. 185 do 317, tj. rozdziału *O gusłach, czarach i zabobonach*, w którym także pominięto przypisy do tekstu²⁴.

Kamuflując fakt bezprawnego przedruku, supraski wydawca dodał przedmowę, w której przedstawia historię rzekomego autora dzieła. Po śmierci rodziców wraca on z Warszawy do swojego majątku poleskiego, w którym zastaje ciemnotę, biedę i kiepsko zarządzany majątek. Zgodnie z duchem Oświecenia postanawia wykorzenić ciemnotę ludu, rozpoczynając od walki z „pogaństwem”:

„Za najpewniejszą osądziłem powinność, jakby ten lud wyprowadzić z tych gusłów czarów i zabobonów, sprowadziłem wszystkich moich JXX Parochów, i Rządców dóbr, zobowiązałem ich na miłość bliźniego, aby nie żalowali wszelkiej usilności ku oświeceniu i wyprowadzaniu z tak grubych błędów ludu mego, tym końcem podałem im te uwagi, których prawdziwie tym bardziej jestem zaufany, że są zacnego Nauczyciela, którego Opatrzność w młodości mojej mi zrządziła”²⁵.

¹⁹ Szerzej o Janie Chryzostomie Bohomolcu czyt. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. IV: Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1967, s. 282-283; S. Bednarski, *Bohomolec Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1936, t. 2, s. 225-226.

²⁰ K. Estreicher, *Bibliografia polska XV-XVIII w.*, Kraków 1897-1951, t. XXXII, s. 55 (b.m).

²¹ *Upiór Ukraiński*, Warszawa [Supraśl] 1789, BUW 4.23.4.77 XVIII/II, s. 5.

²² Por. też: M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Katalog druków supraskich*, Warszawa 1996, poz. 335.

²³ K. Estreicher, op. cit., t. XXV, s. 405, t. XXV, s. 438 (b.a).

²⁴ M. Cubrzyńska-Leonarczyk, op. cit., poz. 334.

²⁵ *Puł. Diable wenecki, albo czarownica poleska*, Brzeg [Supraśl] 1789, BUW 142653, s. 8.

Wypowiedź ta zawiera zarazem cel wydania książki. Bazylianie wybrali drugą część dzieła Jana Ch. Bohomolca, którą uznali za bardziej przystępną dla swojego czytelnika²⁶. Zawiera ona opisy czarów i zabobonów praktykowanych w Europie i na świecie (m.in. na podstawie dzieła ks. Acosty, dotyczącego praktyk w Meksyku)²⁷. Wymieniono m.in. symptomy, z których wróżono – od „niegroźnych” (jak lot ptaków, m.in. orłów, kruków, sępów, kawek, synogarlic, łabędzi, kur, sójek, „czy osobno? czy w gromadzie? w którą stronę? czy prosto? czy zbaczając i powracając lecą?”²⁸, sposób palenia się drewna, rżenie koni, „kichanie, piszczenie w uszach, drżenie członków”²⁹, do okrutnych – jak np. zabijanie więźniów, by po ich minie w chwili śmierci wnioskować przyszłe losy³⁰). Tego rodzaju wróżby wzbogacano o elementy rodzimego folkloru (np. historia upiora z Białej Rusi³¹). Na kartach *Upiora ukraińskiego* można znaleźć sposoby walki ze zjawą. Zalecano na przykład, by „ciało odkopać, głowę rydłem uciąć i między nogami położyć (...) serce wyrwać (...) albo kołem przebić (...) całe ciało wbić na pal (...) albo zupełnie spalić...”³². Narrator jawnie szydzi z tych zaleceń:

ja zaś przyznam się, że gdy to piszę od łez wstrzymać się nie mogę, nie żałuję umarłych, bo oni nie czują, ale żywych, bo ci czuć niegodziwość powinni³³.

Opisywane są efekty wiary w zabobony – wrzucanie do morza dzieci, urodzonych we wtorki, czwartki i soboty, praktykowany na wyspach Świętego Wawrzyńca³⁴; skutkami wiary w zabobony wspomniany jest m.in. proces i skazanie Joanny D’Arc³⁵, zrzeczenie się władzy przez dyktatora Fabiusza Maximiusa (przez osobliwy szelest myszy³⁶).

Przesłanie autora jest oczywiste. Jak twierdzi, faktycznie:

²⁶ Pierwsza część utworu zawierała z kolei rozmaite skomplikowane przemyślenia filozoficzne, teologiczne i naukowe (autor odwołuje się do twórców starożytnych: Arystotelesa, Platona, Talesa z Miletu, Pitagorasa, Archimedeasa i późniejszych – np. *Historii naturalnej* Pliniusza), których zrozumienie wymagało odpowiedniego przygotowania; por. też: D. Kowalewska, op. cit., s. 81-82.

²⁷ *Puł. Diable wenecki...*, s. 10.

²⁸ *Ibidem*, s. 22.

²⁹ *Ibidem*, s. 44.

³⁰ *Ibidem*, s. 23.

³¹ *Upior Ukraiński...*, s. 191.

³² *Ibidem*, s. 82.

³³ *Ibidem*, s. 83.

³⁴ *Puł. Diable wenecki...*, s. 48.

³⁵ *Ibidem*, s. 16.

³⁶ *Ibidem*, s. 21.

możemy zgadywać deszcz, wiatr, pogodę z odmiany powietrza, z upałów, z zimna, z obłoków i Nieba koloru, z latania ptaków, i postaci bydła, lecz chcieć przepowiadać przyszłe powodzenia, lub niepowodzenia które najpewniej zawisły od opatrności Boskiej, potem od woli ludzkiej, i różnych przyczyn, jest błąd jeden z najgrubszych³⁷.

Przedrukowane przez bazylianów dzieło, w którym autor „z upiorów szydził”³⁸, z jednej strony „potężnie podkopywało wiarę w czary i upiory”³⁹ i inne zabobony – kołtuna⁴⁰, szatana⁴¹, piętnując modne wówczas proroctwa, wróżby i prognostyki. Z drugiej strony, dzięki zamieszczonej w nim liście upiorów, wierzeń gminnych, ze współczesnego punktu widzenia stanowi swoisty traktat kulturoznawczy lub etnograficzny. Badacze znajdują tutaj różne sposoby wróżenia, takie jak: *aeromantia* – wróżenie przez założenie na głowę chusty i postawienie na nich garnka z wodą, *amnionmantia* – wróżenie z czepków, w których się czasem dzieci rodzą, *kataptomantia* – ukazywanie się rzeczy w zwierciadłach, *crystalomantia* – ukazywanie się rzeczy w zwierciadłach z kryształu, *clidomantia* – wróżenie z kluczy, *daktylomantia* – wróżenie z pierścieni, *cephaloynomantia* – wróżenie z głowy osła pieczonej na węglu i inne⁴².

V.

Jakkolwiek może to być zaskakujące, ale walkę z przesadami prowadzono również w wydawnictwach kalendarzowych. Kalendarze, jeden z najpopularniejszych w XVIII wieku druków (z nakładem ponad dwudziestu tysięcy rocznie, obok książek do nabożeństwa stanowiły wówczas najpopularniejsze lektury, o czym zaświadcza ówczesni autorzy⁴³), kojarzone były najczęściej ze źródłem zabobonów i ciemnoty dla zaściankowej i przesądnej szlachty prowincjonalnej. Stereotyp ten pojawił się już w XVI-II wieku,

³⁷ Ibidem, s. 17.

³⁸ H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1997, s. 28. Jawnym szyderstwem jest zamieszczony przykład z Anglii. Robert Bacon przez jakoby siedem lat robił głowę miedzianą, by od niej nauczyć się sposobu opasania murem całej Anglii: „lecz co mu odpowiedziało – nie zrozumiał, gdyż nad nadzieję prędzej przemówiła, kiedy on miał umysł zaprzątiony innemi myślami”, por. *Puł. Diable wenecki...*, s. 59.

³⁹ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII wieku: studia historyczne*, wyd. IV (oparte na wyd. II., 1923), PIW, Warszawa 1979, s. 109.

⁴⁰ *Upior Ukraiński...*, s. 23.

⁴¹ Ibidem, s. 197.

⁴² *Puł. Diable wenecki...*, s. 101.

⁴³ Por. np. F. Bohomolec, op. cit., s. 337-338; por. też: W. Smoleński, op. cit., s. 57.

następnie utrwalony, krąży do dziś. Jego powstanie nietrudno wyjaśnić. Rzeczywiście, jeszcze w XVII wieku dominowały kalendarze o charakterze prognostykarskim, w których zamieszczano nie tylko prognozy pogody, ale także stanu zdrowia czytelników, a nawet losów kraju i świata. Takie kalendarze wydawały w pierwszej połowie XVIII wieku również drukarnie bazylikańskie. W drugiej połowie XVIII wieku profil wydawniczy drukarni zmienił się jednak i w kalendarzach zamieszczano informacje historyczne i geograficzne, a także różnorodne ciekawostki, aforyzmy, fraszki, anegdoty, co sprawiało, że kalendarze stały się też ciekawymi książkami, przeznaczonymi nie tylko dla rozrywki, ale i nauki czytelników.

Prawdą jest, że jeszcze w latach osiemdziesiątych XVIII wieku zamieszczano szereg astrologicznych rad, czasem wierszowanych⁴⁴, określanych jako „aspekty” i „wybory”, które zalecały wykonywanie pewnych czynności, a przed innymi przestrzegały (wskazywały mi.n., kiedy puszczać krew, przyjmować lekarstwa w pigułkach, stawiać bańki, odstawiać dzieci od piersi, strzyc włosy, szczepić, spławiać drewno itp.). Porady te były uzależnione od dnia urodzenia je czytających, od aktualnego układu planet i od znaku zodiaku, w którym znajdowało się Słońce⁴⁵.

Zamieszczane w kalendarzach prognostyki uzależniały pogodę w nadchodzącym roku od symptomów w dniach świątecznych cyklu rocznego. Sugerowano między innymi, że jeśli w Nowy Rok zorza lub niebo o wschodzie słońca jest czerwone, to jest to nieomylny znak nadchodzących wojen i brzydkiej pogody. Natomiast jeśli np. w Wielki Piątek pada deszcz

⁴⁴ W. J. Saltszewicz, *Kalendarz polski y ruski w którym święta roczne y biegi niebieskie, aspekty, wybory, czas siania, szczepienia, krwie puszczenia, lekarstw zażywania, wschód y zachód słońca etc. należytem porządkiem położone i opisane (...)* na rok 1734; idem, *Kalendarz polski y ruski w którym święta roczne y biegi niebieskie, aspekty, wybory, czas siania, szczepienia, krwie puszczenia, lekarstw zażywania, wschód y zachód słońca etc. należytem porządkiem położone i opisane (...)* na rok 1735.

⁴⁵ Kierując się tego typu poradami, w 1781 roku „krew puścić, perygrynować, żenić się, w łaźni się myć, kupczyć, budować, włosy strzyc”, można było, gdy Słońce znajdowało się w Strzelcu, a godzić się „przyjaciela jednać” nie miało sensu, gdy w Niedźwiadku (Skorpionie). *Klucz prognostykarski to iest: rzetelne wiadomości o roku i jego częściach, o poprawie kalendarza i sposobie jego używania, o biegu słonecznym przez XII Zodyacznych znaków, tudzież wykłady lat klimaterycznych, dni feralnych, podeyrzanych lub krytycznych, przyczyny zaćmienia Słońca, Księżyca i innych planet, przestrogi do puszczenia krwi i używania lekarstw, wiadomości starożytne ciekawe, doświadczenia i wieszczby względem odmian powietrza, urodzaju, zdrowia, trzęsienia ziemi. Zawierający z przydatkiem kalendarza poprawnego i starego Wschodu i Zachodu; słońca, czasów i świąt pryncypalniejszych, w które dni ubywaiać lub przybywaiać, dla wygody nakręcania Zegarów i praktycznych gospodarskich na horyzont Krakowski i blisko sto mil w około niego służący... przedrukowany. W Supraszu WW. OO Bazilianów [1781].*

– gospodarz ucieszy się z urodzaju⁴⁶. Tego typu prognozyki krążą do dziś w kulturze ludowej i to właśnie z niej czerpali mnisi.

Oddając honor drukarzom bazylikańskim trzeba podkreślić, że prognozyki, zamieszczane w kalendarzach drugiej połowy XVIII wieku były układane z umiarem i nie są szczególnie rozbudowane (np. „Wiosna wilgotna i w dżdże obfita, Lato Pogodne przy upałach, Jesień Srzodek pogodny, przy końcu sloty obiecuie, Zima: Mroźna i śnieżna”)⁴⁷.

Kompletnie z prognozyków drukarze zrezygnować po prostu nie mogli: to one cieszyły się największą atencją czytelników, dzięki czemu kalendarz przynosił zysk. Zaniechanie ich umieszczenia przyniosłoby straty⁴⁸. Z jednej strony, prognozyki w pewien sposób porządkowały życie szlachcica, który z kalendarzem w ręku mógł planować prace gospodarskie (siew, wyrąb drzew), podróże czy nawet potomstwo, z drugiej zaś – mogły być znakomitą wymówką niewykonania jakiejś czynności, której w danym czasie nie sugerował kalendarz. W praktyce, trudno dziś określić, na ile silna była wiara w zamieszczane w kalendarzach prognozyki. Również dziś sięga się do horoskopów raczej dla rozrywki niż w poszukiwaniu pomocy w rozwiązaniu problemów.

Prognozyki tłumaczyły też pewne niepojęte wydarzenia losowe, jak np. śmierć bliskiej osoby. Horoskopy noworodków, z jednej strony, gruntowały istniejące w społeczeństwie wierzenia o dniach feralnych dla urodzin (których najokrutniejszym przejawem było – wspomniane w cytowanym wyżej fragmencie książki *Puł. Diable weneckie...*, pozbywanie się potomstwa, urodzonego w określonych dniach, jako skazanego na nieszczęście), z drugiej zaś – pozwalało działaniem sił nadprzyrodzonych wytłumaczyć

⁴⁶ Np. *Klucz prognozykarski to jest: rzetelne objaśnienie słów y przezwisk niewyrozumiałych, których Ormiński, Kochański i inni Astrologowie w Kalendarzach y prognozykach swoich używaią, a przez to miasta i osoby pewne rozumieią z przydatkiem słonecznego Wschodu y Zachodu; y praktyki gospodarskiej na Merydyanach przeznaczonych Państw, Krolestw y miast: a naprzód korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego do których na 100 mil y daley, okoliczne odległe mieysca, iako to: Żmudzkie, Siewierskie y Czernichowskie Xięztwa, także Kujawy, Pomorszczyzna ect. ect. (...) bez znaczney dyfferencyey stosować się mogą każdego dnia na kilkaset niemal lat następujących lat służącego (...) dla wygody nakręcania Zegarów rozmaitych przedrukowany. W Supraslu WW. OO Bazilianow (1768) i Klucz prognozykarski... [1781].*

⁴⁷ *Kalendarz polski y ruski na rok pański przestępny 1788 pod znakiem księżycy. Wyrażaiący Święta rzymskie i ruskie, tudzież aspekty wybory, bieg planet odmiany powietrza czas siania, szczepienia, lekarstw używania, dni feralne, wschód y zachód słońca, zaćmienia y inne ciekawe obserwacye...*, Supraśl.

⁴⁸ Zauważają to wydawcy kalendarzy: „jużem był postanowił nie wtrącać w kalendarz fałszywych wieszczarbstw, gdyby nie ostrzegł mię wielki formalność kalendarzów postrzegacz, że w kalendarzu prawda nie popłaca, a bez tego wieszbiarskiego kawałka kalendarz zależałby; wolę przeto być pożytecznym dla siebie, niż skrupulatnym o takową prawdę”, por. *Kalendarz polski y ruski na rok pański przestępny 1788...*

dużą śmiertelność noworodków w XVIII wieku. Losy potomstwa określano w kalendarzach na podstawie fazy Księżyca w dniu narodzin dziecka. Jeśli podliczyć dni, w których urodzenie się dziecka daje mu potencjalne szanse na długie i szczęśliwe życie, to okaże się, że stanowią one nieliczny procent (z dwudziestu dziewięciu dni – 8 to dni dobre, 19 – złe, 2 – średnie)⁴⁹. Nie broniąc bazylianów, można zauważyć, że prognozyki były zgodne z ówczesnymi statystykami. Faktycznie, odsetek dzieci, które dożyły w zdrowiu dorosłości, był znacznie niższy w porównaniu z dzisiejszym⁵⁰.

Warto w końcu podkreślić, że sami bazylianie podchodzili do drukowanych przez siebie przepowiedni ze sporą dawką ironii. O tym, że przepowiednie (zwłaszcza te dotyczące pogody przynajmniej na rok wprzód) nie miały szans się sprawdzać, wiedzieli wydawcy kalendarzy, którzy uczciwie stwierdzali: „Doświadczyłem nieraz tego oszukania, miasto pogodnej podróży dobrze będąc w dżdżu strzepany”⁵¹.

Należy więc pomyśleć o rewizji podejścia do kalendarzy: utarte mniemanie, że podtrzymywały i propagowały one zabobony, wydaje się błędne.

⁴⁹ „Dziecię, które rodzi się w dzień sam Nowiu, krótko żyje, zaś drugiego po Nowiu długiego bywa wieku. Dziecię rodzące się trzeciego dnia od Nowiu krótko żyje. Czwartego dnia narodzone bywa słabe, to iest pieskliwie, Piątego dnia narodzone niebezpieczne w życiu. Dziecię rodzące się dnia 6. od Nowiu bywa chorowite, Dnia 7. długo żyjące; Dnia 8. w młodym wieku ze świata schodzi; dnia 9 uchowa się słabe i mdłe. Dziecię na świat wychodzące dnia 10 od Nowiu, starości wielkiej dojdzie; w dzień 11 niebezpieczne, W dzień 12 mierny wiek żywota pędzi; Dziecię na świat wychodzące w dzień 13 od Nowiu, jeśli dzień 18 przepędzi długo pożyje. W dzień 14 . od Nowiu, będzie chorowite, w dzień 15. długoletnie; dzieci dnia 16 i 17. od Nowiu bywają zdrowe na ciele, dnia 18. niepewne życie, dnia 19. słabe, dnia 20. mocne i długowieczne, Dnia 21 od Nowiu kto na świat wnidzie nie długo się nim cieszy. Kto 22. miernie pożyje, Kto 23. z chorobami się często biedzić będzie; Rodzący się 24. od Nowiu, nie ma pewnego życia; dnia 25. na siłach szwankuje, dnia 26. niebezpieczny, dnia 27. mierny wiek prowadzić może. Dzieci rodzące się na świat dnia 28 od Nowiu pomierne lata prowadzą, dnia 29. to iest na wschodzie Księżyca rodzące się różnym chorobom podlegle i nietrwale bywają”, por. *Klucz prognostykarski...* (1768), i *Klucz prognostykarski...* [1781].

⁵⁰ Zamieszczane prognozy przeżycia i zdrowia noworodków procentowo pewno pokrywały się ze stanem rzeczywistym. Z drugiej strony, wiek XVIII to okres racjonalnych ulepszeń w sztuce medycznej, szczególnie zaś położnictwie, a nowinki te dostępne były przecież uprzywilejowanym warstwom, a więc szlachcie, która stanowiła głównych odbiorców kalendarzy. Choć ze względu na brak dokładnych danych jest to trudne do pewnego oszacowania, to liczba ludności w Europie rosła, na ziemiach polskich przyrost naturalny w samych tylko latach 1772-1791 wyniósł ok. 20%, por. E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 16, 21.

⁵¹ *Kalendarz polski y ruski na rok pański przestępny 1788...* Faktycznie sprawdzały się one zapewne tylko przypadkowo, co wiadomo też z zapisków właścicieli kalendarzy, umieszczonych obok tych prognoz, a opisujących rzeczywistą pogodę danego dnia. Jak zauważył Z. Gloger: „ogół oświeceniowy, często zawiedziony na przepowiedniach kalendarzowych, nie miał wiary w takowe, więc powstało wówczas przysłowie: «Nie zgadnie pan Niewieski, co zrobi Pan Niebieski»”, Z. Gloger, op. cit., s. 310.

Przeciwnie, wskazując rozpowszechnione przesady, niekiedy „przerysowując” je (np. wspomniane wyżej dni pomyślne narodzenia dziecka, czy też podając skomplikowane uwarunkowania, które należało spełnić przed poddaniem się popularnemu zabiegowi puszczenia krwi⁵²), często zaś je ośmieszając, bazylianie chcieli skłonić swojego czytelnika do refleksji nad ludowymi wierzeniami oraz nad treściami zawartymi w różnych wydawnictwach poradnikowych, sugerując bardziej racjonalne sposoby zachowania:

Nic pewniejszego że każda część Roku różni się w odmianach powietrza, nic też śmiesznieszego, iako gdy Autor Kalendarza, na każdy dzień przepisuie odmiany tegoż powietrza, a nic okropniejszego iako wierzyć tym przepisom odmian⁵³.

Kalendarze, o czym wspomniano już wcześniej, zawierały również wiele przydatnych rad i praktycznych wiadomości. Jest oczywiste, że wiedza płynąca z kalendarzy nie była gruntowna: były to przystępnie podane informacje z dziedziny historii, geografii, czy nawet ustroju politycznego, mające zainteresować czytelników i zachęcić do kupienia kolejnej edycji kalendarza. Miało to przy okazji dodatkowy efekt, związany z funkcjonowaniem nauki polskiej w XVIII wieku, kładącej nacisk nie na badania podstawowe, ale na pośpiech w wykorzenianiu ciemnoty w sprawach gospodarczych i politycznych. Dlatego główne wysiłki kierowano na unowocześnienie nauczania i wiedzę stosowaną, „do pożytków społeczności”⁵⁴. Z kalendarzy czerpano ponadto podstawowe informacje związane z chronologią (o podziale roku na miesiące, tygodnie, dni, a tych zaś na godziny, minuty, sekundy i tercje, na temat genezy roku przestępnego i związanej z nim konieczności późniejszej reformy gregoriańskiej), gospodarstwem w skali *makro*, jak i *mikro* – własnego obejścia (rady w zakresie siewu i uprawy roślin, hodowli zwierząt, ich żywienia, leczenia, naprawy sprzętów, przechowywania żywności itp.⁵⁵). Uczyły one także mierzenia czasu

⁵² *Klucz prognostykarski...* (1768) i [1781].

⁵³ *Kalendarz polski y ruski na rok pański przestępny 1788 pod znakiem księżycy...*

⁵⁴ K. Opałek, *Nauka w Polsce okresu Oświecenia*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia*, red. B. Leśnodorski, Warszawa 1971, s. 247.

⁵⁵ Namawiając do układania kalendarza prac polowych na podstawie obserwacji przyrody, a nie w oparciu o fazy Księżyca, bazylianie przejawiali trzeźwy racjonalny dystans do przepowiedni. Własna praktyka, podkreślano, przewyższa częstokroć teoretyczną wiedzę układających kalendarze – „kto z kalendarza gospodaruie, ten kawałka chleba nie ma, a praktyka gospodarzów lepszą jest nierównie, niż teoria tych pisarzów”, por. *Kalendarz polski y ruski na rok 1787 pod znakiem księżycy*.

za pomocą „kompasu” ręcznego – sztuki odczytywania godziny „z ręki”⁵⁶, bezpiecznego leczenia domowymi sposobami itp.

Zwłaszcza w końcu wieku XVIII w kalendarzach supraskich widoczne jest jawne pokpiwanie sobie z różnego rodzaju wieszczb, treści populistycznych, informacji o pseudowynalazkach czy anomaljach mających na celu przyciągnięcie jak największej rzeszy czytelników bez troski o ich edukację⁵⁷. Zamieszczanie prognostyków należy zatem traktować raczej jako zabieg marketingowy. Bazylianie dalecy byli od chęci upowszechniania wiary w rzeczy nadprzyrodzone, magię i czary. Świadczą o tym inne – niekalendarzowe, wydania bazylikańskie – wspomniane wyżej dzieła: *Upiór ukraiński i Puł. Diabła wenecki...* Z dzisiejszego punktu widzenia znaczenie tekstów zawierających informacje o przesądach trudno przecenić – dają one doskonały obraz światopoglądu osiemnastowiecznego mieszkańca wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, stanowiąc tym samym doskonały materiał do badań kulturoznawczych.

VI.

Powodowani zapewne troską o swoich czytelników, bazylianie posługiwali się językiem i strategią do nich przemawiającą. Szansą na kontakt z czytelnikiem było niewątpliwie zamieszczanie informacji go frapujących,

⁵⁶ *Klucz prognostykarski to iest: rzetelne objaśnienie słów y przezwisk niewyrozumiałych, których Ormiński, Kochański i inni Astrologowie w Kalendarzach y prognostykach swoich używają, a przez to miasta i osoby pewne rozumieją z przydatkiem słonecznego Wschodu y Zachodu (...)* Pomorszczyzna ect. ect. bez znaczney dyfferencyey stosować się mogą każdego dnia na kilkaset niemal lat następujących lat służącego (...) dla wygody nakręcania Zegarów rozmaitych przedrukowany w *Supraslu WW. OO Bazilianow* (1722). Informacje te powielano w kolejnych edycjach klucza: 1734, 1740, 1754, 1768, 1769, 1781.

⁵⁷ „Różni różny cel mają do wtrącenia przypisków w swoich kalendarzach: iedni mieszczą czerwidła, aby przez to iakiej są nauki i charakteru, pokazali się. Drudzy chcą innych przekonać, aby nie inaczej gospodarowali tylko z kalendarza: tak pewny niedawny uczy gospodynię, że bielci płótno nie może nie mając płótna, wody, popiołu, ale ona to dawniej wiedziała, nim z niego się miała nauczyć. Drugi, uczy gospodarza, że drzewa bez siekiery nie zetnie, mularza, że bez wody, żwiru, wapna, cegły lub kamienia nic nie wymuruie. Rolnika, że bez pługą nie zorze, którz kiedy tego nie wiedział?” por. *Kalendarz polski y ruski na rok 1787 pod znakiem księżycy...* Tego typu rozważania kontynuują w kolejnych rocznikach. W 1790 r. w artykule „O Ekonomice kalendarzów” zauważają: „Autorowie kalendarzów corocznie wysilają się na to, aby jakowys przemysł osobliwszy tyżący się ekonomiki w swym dziele umieścili. Nie patrzą oni na to, czy on jest praktyczny, ale aby tylko był ciekawy, przez co nie powszechności czynią pożytek, ale własnemu kieszeniowi”, por. *Kalendarz polski y ruski na rok 1790 pod znakiem księżycy. Wyrażający Święta rzymskie i ruskie, tudzież aspekty wyboru, bieg planet odmiany powietrza czas siania, szczepienia, lekarstw używania, dni feralne, wschód y zachód słońca, zaćmienia y inne ciekawe obserwacje.*

bo niepojętych, zarazem jednak powszechnych. Prezentując różnego rodzaju przesady, bazylianie podawali je często w karykaturalnym wręcz świetle, a przy tym nierzadko wprost z nich pokpiwali. Skłaniali tym samym swoich odbiorców do refleksji nad przesadami, czy koniecznością stosowania, wątpliwych z punktu widzenia skuteczności, popularnych zabiegów medycznych z pogranicza nauki i znachorstwa.

Refleksja ta wsparta była wzorem właściwego postępowania (krzewienia oświaty wśród ludu), dzięki czemu zakonnicy przyczyniali się do kształtowania bardziej świadomego, nowoczesnego społeczeństwa Rzeczypospolitej.

SUMMARY**Superstitions in Basilians' prints
(the 18th century)**

The article presents the Basilians' prints on superstition, common in the eighteenth century in whole Europe, against which the Church fought. This is reflected not only in the content of printed sermons, catechisms, and other printed materials of a religious nature, but also in missionary and educational activities.

The publishing of texts describing various kinds of superstitions had a specific purpose: the monks warned against them, mocked them openly or in a hidden way as they wanted to dissuade their readers from different harmful procedures.

By printing the texts that characterized superstitions, beliefs and customs, the Basilians became the intermediaries between contemporary researchers and the eighteenth-century "colloquial" culture.